

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajdująca się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Sylwestra i Melanii.

Jutro: NOWY ROK.

Pojutrze: Makarego Pusa

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wseh. słońca 7 59 zachód 3 38.

Jutro „ „ 7 59 „ 3 37.

Pojutrze księ. ws. 7 36 „ 9 25.

Wesołego Nowego Roku
życzy wszystkim swoim Czytelnikom i
Przyjaciołom
Redakcja „Gazety Olsztyńskiej.“

Ostatni numer

w tym kwartale, kto więc jeszcze „Gazety Olsztyńskiej“ nie zapisał, niech nie zwleka ale **natychmiast ją zapisze** na najbliższej poczcie lub listowego.

„Gazeta Olsztyńska“ wraz z bezpłatnym dodatkiem

„Gość Niedzielny“

kosztuje na wszystkich pocztach tylko

1 markę

a z odnośzeniem do domu przez listowego **1.25 mrk.**

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej“

Skajwoty, dn. 24. 12. 1898.

Niech będzie pochwalony J. Ch.!

Czytając w nr. 153 »Gazety Olszt.« »Skargi rolnika« z pod Wartemborka, pozwalam sobie odpowiedzieć na te wywody co do małych gospodarzy. Skarży się ów rolnik na brak robotnika i zaznacza w następnym numerze Gazety, że koleje są temu winne i że ich jeszcze więcej robia. Byłoby dużo o tem do pisania, lecz szkoda czasu i atlasu, kontentować się więc będę krótkim wytłómaczeniem. Najprzód jak było pierwaj a dzisiaj.

Pierwej nie było maszyn do młócenia, to miał robotnik latem i zimą zarobek, to jest — latem w polu robotę, a zimą młócić. Lecz dziś latem roboty dużo, a jak przyjdzie zima, to zboże wymaszynują, a ty robotnik siedz w domu całą zimę i głód cierp, boć nie masz zarobku, to i nie masz co jeść. Gdyby robotnik miał latem i zimą zarobek, to by tu w swoim ludzie chętnie siedział.

A z czeladzią, t. j. dziewczkami i parobkami, to jest tak. Pierwej zasiadł gospodarz i cała familia z czeladzią do jednego stołu i co było, to zjedli pospołu i nikt nie mówił. Lecz dzisiaj pan z panią osobno i czeladź też na osobnym stole, to prowadzi dużo do różnych nieprzyjemności. Pierwej jak jechał gospodarz do kościoła, to wziął i czeladź ze sobą, lecz dzisiaj jak jadą do kościoła, gospodarz z gospodynią, to choćby najgorsza zawierucha, to ty dziewczko lub parobku idź i męcz się, jak pies kulawy w błocie i śniegu. I jakaż ma być potem zgoda, jedność i wzajemna miłość bliźniego?

Dalej skarży się ów rolnik na ciężkie czasy i że brak posagu dla dzieci. Ja jestem też rolnik, lecz na mniejszej posiadłości i mówię, że dziś są złote czasy do dawniejszych, jakie nasi dziadowie mieli. Dawniej przwzedł wilk i pożarł to owcę,

to cielaka, to prosiaka, to źrebaka, a nawet i konia lub krowę zażarł, dzisiaj tego Bogu dzięki niema. Nasi dziadowie jak kolei nie było, musieli ze zbożem aż do Elbląga, Brunsbergi lub do Królówca jeździć zimą i marznąć, dzisiaj jeździe się do Wartemborka lub Olsztyna i sprzeda się choćby najwięcej zboża było. I to się jeszcze ludzie skarżą, że Pan Bóg gorsze czasy daje, gdy właśnie odwdzięczyć Mu się za to mają.

Dawniej jechał gospodarz na wózku, że sobie wątrobę z piersi niemal wytrzymał, dziś jedzie sobie gospodarz z paru włók na ładnym wolancie i jak tam jesze się te różne pojazdy nazywają, a wszystko na »fedrach«, to jedzie sobie jak w kołysce, płaszczami lub kożuchami drogimi się odzieje, jak jaki szlachcic, a córki to różnem cudactwem się przystroją i zawieszą zegarki ze złotymi łańcuszkami po sto lub dwieście marek itd. To zkąd taki rolnik ma mieć posag dla swoich dzieci? Potem temu co zdadzą gospodarstwo, to wypłatnie zostawia aż po uszy, a wymowa to taka, że nie można sobie wcale wyobrazić tego, to potem taki syn na miejsce swoje ma żonę dostać, gdy każdy widzi, że z takimi wypłatniami nie może gospodarować.

Lecz trzeba uciulać posag dla swych dzieci przez oszczędność, to jak się zda dziecku gospodarstwo, nie będzie potrzeba go obciążać, to wtenczas dostanie się żonę, a córka męża i będą gospodarować.

A z podatkiem to jest różnie, lecz wprost mówię, że ci mali więcej płacą, jak ci więksi gospodarze, a znam wielu, którzy mają dwie lub trzy włóki, to płacą mało więcej jak chałupnik. A jak przyjdzie szarwark wiejski, n. p. żwir (grand) na drogi wozić, to ze trzech lub 4 włók przysła parę koni i my mali musimy tak samo w parę koni przyjechać, i jakie ci więksi gospodarze mają większe ciężary?

Dawniej gospodarz ze dwóch lub trzech włók poszedł sobie z ludźmi do roboty i zimą wstał o drugiej godzinie i do stodoły poszedł młócić, lecz dziś wyjdzie sobie z kijem w rękę i spaceruje po polu lub jedzie do miasta na spacer i jeszcze weźmie kuczera ze sobą do pilnowania koni, a on sam pije wino lub bawarskie piwo, bo »brunatne« to za liche, a tak bałamuci się dwóch chłopów, którzyby mogli w domu bardzo wiele zrobić, i straty by nie było. A my mniejsi gospodarze musimy pracować latem, że nam pot oczy zalewa, a zimą tak samo, bo nie mamy maszyn, to musimy cepami młócić.

Rozsądźcie teraz, kochani czytelnicy, kto ma prawdę, czy tak nie jest, jak ja piszę?

Na koniec pozdrawiam was wszystkich, kochani czytelnicy, jako i Redakcyę serdecznie i życzę wam szczęśliwego nowego roku.

Stały czytelnik Gazety.

Hessler (w Westfalii), 24 grudnia 1898.

Witam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników jeszcze w tym starym roku staropolskim pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Zarazem winszuje

wszystkim Czytelnikom szczęśliwego Nowego Roku, a redakcyi życzę aby z parę tysięcy nowych Czytelników. Do Czytelników zwracam się też z prośbą, aby i w Nowym Roku nietylko sami stali Czytelnikami naszej Gazety zostali, ale aby każdy jeszcze jednego nowego Czytelnika Gazecie przyspożył.

Odzywam się też do wszystkich Polaków moich ziomeków na Warmii, którzy to jeszcze dotychczas niemieckie gazety czytują. O kochani Rodacy, zły to już znak, jeżeli nie macie upodobania w własnych pismach, ale szukacie pismniemieckich, nam niezyczliwych, które nas często błotem obrzucają. Czytałem niedawno, jak to w Poznaniu polakożercy sobie śpiewali:

Habe heute zum Mittagessen
Drei Stück Polen aufgegesen,
Schmecket Pole sich ganz gut,
Wenn man ihn recht pfeffern thut.

Taką to życzliwość mamy ze strony wielu Niemców, czybyśmy więc jeszcze ich gazety popierać mieli? Nigdy. Nie mów, bracie, że to gdzie indziej może tylko tacy nieprzyjaciele Polaków się znajdują. Są oni i u nas. Są oni wszędzie, a osobliwie jeszcze tu na obczyźnie. Gdy bieda, to Polak dobry, ale po biedzie, to za drzwi z nim. A więc bracia, należy nam się kupy trzymać przy naszych polskich gazetach, a gdy nam niemieckie gazety przysyłać będą, to napalić nimi w piecu.

Teraz jeszcze zwracam się do tych uboższych, co gazety jeszcze nie mieli i nie mają, bo gdy mu wspomnisz o gazecie, to mówi, że jest za droga, a on mało zarobi. Niejednemu dam prawdę, ale na wszystko jest rada. Gdy ci jest za wiele, to złóż się we dwóch lub trzech, ze sąsiadami, a przyjdzie ci na kwartał z 30 do 40 fen., a przecież nie jest za wiele, a lepiej choć w dwóch lub trzech gazetę trzymać, niż wcale nie. A tu na obczyźnie, gdzie zarobek jest lepszy, to starczy każdemu i jest obowiązkiem każdego katolika Polaka, aby polską gazetę trzymał. Ja trzymam na spółkę jeszcze z dwoma rodakami trzy gazety, to jest »Wiarusa Polskiego«, »Gazetę Olsztyńską« i »Gazetę codzienną« z Torunia. Nie chwalebę się z tem, ale jako przykład podaję, bo są też domy w których po 4 lub 5 chłopów, albo młodzieży się znajduje, ale o gazetę ani ich się pyta, bo żadnej nie czytują. Teraz więc przy Nowym Roku i nowym kwartale zapisujcie Wiarusy licznie nasze pisma polskie, a na Warmii »Gazetę Olsztyńską«, aby nie było żadnego domu bez polskiego pisma, a wtedy z pewnością utrzymamy nasz język polski, naszą narodowość i pozostaniemy tem, czem nas Pan Bog stworzył, to jest dzielnymi katolikami Polakami.

Szczery Wiarus.

Co słycać w świecie?

Niemcy. Ze dzielnice polskie do starczą armii niemieckiej największy procent rekrutów, potwierdza i najnowszy rocznik statystyczny. Podczas bowiem gdy na 1000 mieszkańców wybrano w r. 1896/7 rekrutów: w Prusach Zachodnich 6,04 proc., w Prusach Wschodnich 6,10 proc., w W. Ks. Foznańskim 5,59 proc., dostarczyły ich: Król. saskie tylko 3,62 proc., prowincya brandenburska 3,65 proc., całe Niemcy przeciętnie 4,72 proc. Wido-

cznie bierze się z polskich dzielnic do wojska wszystkich młodzieńców, którzy jakkolwiek zdolni są do służby wojskowej, albo też młodzież polska silniejsza i zdrowsza od niemieckiej.

— Wydalania tymczasem nie ustają. Według „Berl. Tageblt.“ wydano z Bytomia pomocnika kupieckiego Silbingera, pochodzącego ze Ślązka austriackiego. Silbinger jest Niemcem. Przed kilku tygodniami policja bytomska zażądała od niego poświadczenia urzędowego że mu wolno przebywać w Prusach. Gdy Silbinger żądał od rejencji opolskiej takiego poświadczenia, otrzymał rozkaz opuszczenia w trzech dniach granic Prus.

— Niezależna prasa niemiecka wyraża wielkie zdziwienie, że nie książę Hohenzoln, lecz minister Miquel objaśniać będzie w pruskiej izbie poselskiej wydalenia Duńczyków z północnego Szlewiku. Biorą za złe kanclerzowi, że milczał w parlamencie mimo prowokacji, w sejmie zaś pozwolił się zastąpić p. Miquel.

— Oburzenie Duńczyków z powodu wydań coraz więcej wzrasta. Wychodzący w Kopenhadze „Illustreret Familie Journal“ ogłasza, że od Nowego Roku nie będzie już zamieszczał ogłoszeń firm niemieckich.

— Cała artyleria polna, jak pisał „Post“ zaopatrzoną zostanie z początkiem przyszłego roku w nowe działa modelu z 1896 roku. Są to działa bardzo szybko strzelające i dające się łatwo przeprowadzić z jednego miejsca na drugie. W kołach wojskowych panuje przekonanie, że nowe działa oddadzą w wojnie niesłychane usługi.

— Sejm pruski zagał w dniu 16 stycznia osobiście cesarz Wilhelm w białej sali zamku królewskiego. Poprzednio odbędą się, jak zwykle, nabożeństwa dla posłów katolickich i protestanckich.

— W prasie niemieckiej zajmują się szeroko pamiętnikami zmarłego Bismarka, które zostały ogłoszone. Nie wszyscy godzą się na to, co Bismark w owych pamiętnikach popisał. I tak co się tyczy walki kulturalnej, to Bismark za jej rozpoczęcie zwał główną winę na byłego ministra oświaty Falka. Teraz dawniejszy minister Falk, który jeszcze żyje, ogłasza listy, w których energicznie protestuje, jakoby on był inicjatorem walki kulturalnej i oświadcza bez ogródki, że

on był tylko wykonawcą woli Bismarka, który wiedząc, że walka z kościołem katolickim mu się nie udała, więc chciał winę wywołaną tejże spędzić na kogo innego, jak to był zwykły czynić przy rzeczach nieudanych. Większość Bismarka coraz więcej się zmniejsza, gdy przyjdzie do ścisłego oceniania jego działalności politycznej.

— Krystyan Dieden, najstarszy członek centrum, urodzony 17 grudnia 1810 roku, umarł w środę w swej posiadłości Uerzig nad Mozlą. Zmarły był długoletnim członkiem parlamentu i sejmu i zagał jeszcze sesją obecnego parlamentu. Stronnictwo centrum traci jednego z najznakomitszych swych członków.

— Uroczystość orderowa odbędzie się w dniu 17 stycznia. Order czarnego orła otrzymał ma pomiędzy innymi naczelny prezes Prus Zachodnich p. Gossler.

Anglia zamierza znowu wystąpić przeciw Francji w Chinach i w Marokko. Ponieważ po wiodło się jej z Faszodą, więc myśli, że tak samo pójdzie i gdzieś indziej. Oczywiście Anglia chce skorzystać z odosobnienia Francji. Teraz Niemcy się z tego cieszą, ale kto wie, czy Anglia po wyparciu Francji nie zabrałaby się do kolonii niemieckich.

Turcja. W Konstantynopolu niejaki Hafus Pasza, wyższy urzędnik, wystrzałem z rewolweru zabił Albańczyka Gani beja, przybocznego adiutanta sułtana. Gani bej zmarł w kilka godzin po wypadku w szpitalu francuskim. Był on postrachem dla wszystkich mniejszych ludzi, którzy cokolwiek pieniędzy posiadali, ponieważ pod groźbą śmierci nawet ostatni grosz odbierał biednym ofiarom swoim.

Wiadomości kościelne.

Pelplin. Biskupem chełmińskim został wybrany jak wiadomo, ks. kanonik dr. Augustyn Rosentreter, regens seminarium duchownego w Pelplinie. Dyecezya chełmińska była po śmierci Biskupa Leona Rednera blisko przez 3 kwartały osieroconą.

Nowy Biskup jest synem dyecezyi, którą teraz będzie kierował. Rodził się 13 stycznia 1844 roku w Obrowie pod Chojnicami w Prusach Zachodnich, uczęszczał do gimnazjum w Chojnicach, studia odbywał na uniwersytecie w Bonn i

królowi samemu siedzieć na niem nie przystało...

— Nie ja winien osamotnieniu mojemu — westchnął Kazimierz — znacie żywot mój cały, smutki, zawody jego. Dziś zapóźno już nowe rozpoczynać życie.

— Zapóźno? — zawołał Bogdorya, przysuwając się bliżej, — nie jesteś li miłość wasza w sile wieku?

— Powiedziano mi, że zejdem ze świata bez męskiego potomka — przypomniał smutnie król.

— Nie dręczna rzecz proroctwa wróżów, — zżymnął się arcybiskup, — któż może znać wyroki Bożel

Król spuścił głowę, zadumał się.

— My wszyscy, którzy krew naszych królów nauczyliśmy się miłować, pragniemy gorąco i modlimy się o to, aby te przepowiednie fałszem się stały. We wdowim stanie Wam, miłościwy królu, pozostać, syna nie mając, nie godzi się. Jest to dobrowolne wyrzeczenie się wszelkiej nadziei. Są w królestwie naszym ludzie, którzy Ludwika, siostrzeńca Waszego, radzi widzieliby na tronie Piastów; wszakże i w nim kropla tej drogiej krwi płynie... lecz większość narodu, my, pocieszamy się wciąż tą myślą, że synowi własnemu zostawicie należną mu koronę.

Mówiąc to, Bogorya spoglądał na króla, który siedział z oczami spuszczone, chmurny, milczący, jakby rozmowa ta poruszyła struny, smutnie w duszy jego brzmiały. Nadaremnie arcybiskup kilkakrotnie się zatrzymywał, czekając odpowiedzi.

— Po próbach, jakie przeszedłem — rzekł wreszcie król — nową czynić mi tru-

na akademii w Monasterze w Westfalii, gdzie uzyskał stopień licencyata teologii.

Na księdza wyświęcony przez śp. Biskupa Marwitza dnia 12 marca 1870 r., pracował najpierw jako kapelan w Nowem i w Gdańsku. Okazywał już wtedy wielkie zdolności dla tego powołany został jako profesor do biskupiego seminarium duchownego w Pelplinie. Wtedy wybuchała walka kuiturna, i seminarium biskupie zostało zamknięte. Z powodu praw mających nie otrzymał licencyat dr. Rosentreter posady i udał się dla tego do Rzymu na dalsze studia.

Gdy powrócił do ojczyzny w 1881 r., biskupie seminarium duchowne było jeszcze zamknięte, a rząd pruski powierzył mu stanowisko dyrektora przy seminarium nauczycielskiem w Kościerzynie.

Po otwarciu seminarium duchownego w Pelplinie rozpoczął znów swą działalność jako profesor. Dnia 22 sierpnia 1887 r. został ustanowiony jako kanonik przy katedrze w Pelplinie i z okazji 25-letniego jubileusza kapłańskiego został zamianowany przez fakultet teologiczny akademii w Monasterze Doktorem teologii.

Wielką część księży w dyecezyi chełmińskiej od regensa i profesora seminarium duchownego, a teraz nowo wybranego Biskupa, otrzymała teologiczne wykształcenie. „Germania“ berlińska pisze, że ponieważ nowo wybrany ks. Biskup włada językiem polskim i zawsze zadość czynił usprawiedliwionym życzeniom ludności polskiej, dla tego wraz z duchowieństwem i całą dyecezyą powita wybór ten z wielką radością.

Pisma polskie w Zachodnich Prusach witają nowego Zwierzchnika dyecezyi z tym zaufaniem, jakim lud polski zwykł darzyć książy Kościoła, i proszą Pana Boga, aby mu raczył udzielić łaski szczęśliwego sprawowania rządów dyecezyi.

Rzym. Rzymski korespondent „Berliner Tageblatt“ donosi, że Ojciec św. przyjmował nowego posła pruskiego przy Watykanie, bar. Rotenhana, który wręczył na osobnej audyencji listy uwierzelniające. Ojciec św. wyraził wdzięczność za dar cesarza w Jerozolimie, ofiarowany katolikom niemieckim. Posłuchanie trwało dwadzieścia minut i rozmowa toczyła się w przyjaznym tonie. Bar. Rotenhan złożył następnie wizytę Kardynałowi Rampolli.

dno, ojcie kochany.

— Dla przyszłości królestwa powinniście się poświęcić, — odrzekł Bogorya.

— Niełatwo mi o żonę, jakiej bym pragnął, a pierwszej lepszej wziąć nie mogę. Śluby są wiekiste, omyłkę całym życiem płacić przychodzi.

— Bóg łaskaw! dla czegoż ma być omyłka? — zawołał arcybiskup. — Szukajcie a znajdziecie, powiada Pismo Święte.

Gdy tak rozmawiali, nadszedł kasztelan Spyttek, gość na zamku codzienny; Bogorya zwrócił się doń, aby jego sprawę popierał.

— Wszyscy, choćby na klęczkach, gotowi o to prosić pana naszego jesteśmy — zawołał Spyttek, zniżając głowę przed królem — całe królestwo ino czeka na to.

— Nie zostawiłem przecie korony bezpańską — odparł zakłopotany król — następcę wyznaczając...

I ten miłym nam będzie, jeśli uchwaj Boże spadnie na niego — podchwyci kasztelan, lecz inna to rzecz swój pan, z nami wychowany, u nas zrosły, obyczajów swoich świadom — niż obcy, choćby najłepszy... Obyczaj cudzy, prawo odmienne mimo li z sobą przyniesie.

Z udaną wesołością, jakby chciał tok rozmowy zmienić, przerwał król:

— Nie skorym ja do nowego wyboru, a i księżniczka żadna nie będzie pochopną iść za mnie — za starym już!

Bogorya się uśmiechnął.

— Byle ochota była, swatać wszyscy będziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZIMIERZ WIELKI.

Z powieści historycznej J. I. Kraszewskiego skróciła J. F.

(Ciąg dalszy).

Jadwiga, księżniczka Głogowska.

Przewlekające się rokowania o rozwód skończyły się całkiem niespodziewanie śmiercią królowej Adelhajdy.

Przedniejsze duchowieństwo, możniejsze a przychylnie królowi ziemianstwo i rycerstwo, nie chcąc dać za wygrane nadziei doczekania się potomka z rodu Piastów — postanowiło nakłonić króla do nowych związków małżeńskich.

Z tym zamiarem też zjechał do Krakowa, wielce miły królowi i całkowicie mu oddany, arcybiskup gnieźnieński, Bogorya, gość zawsze pożądany u dworu. — Żadna chmurka nieporozumienia nie zaćmiła nigdy stosunku tych dwóch ludzi. Bogorya powołnym był, król wdzięcznym. — Srogi a energiczny pasterz ów, gdy o ukochanego mu króla chodziło, pamiętał, iż ojcem być mu powinien, i z rodzicielską łagodnością w najcięższych sprawach spieszyć mu z radą nie omieszkał. To też wszelkie rozterki pomiędzy królem a arcybiskupem kończyły się zawsze wzajemnymi ustępstwami.

Zasiadłszy z królem do poufnej gawędki, zagał rzecz arcybiskup następnymi słowy:

— Dzięki Bogu, gniazdo to nasze stare coraz wspanialej się uściela; daj Bóg, aby rosło, a ozłacało się na pociechę naszą... Ale

**Rodzice polscy! uczoie dzieci
wasze czytać i pisać po polsku!**

Z bliska i z daleka.

* **Olsztyn.** Pewnej pani z Staregotargu, która tu bawiła u pewnej rodziny, skradziono w drugie Święto Bożego Narodzenia w czasie wielkiego nabożeństwa w kościele katolickim portmonetkę z 10,70. Złodzieja nie wysledzono.

— Landratowi panu Kraemer z Dannenberg (w Hanowery) zlecone zostało komisaryczne zawiadywanie urzędem landrackim w Olsztynie. Aż do objęcia urzędu przez p. D. zarządza nadal assessor rejencyjny p. Spalding sprawami powiatu.

— Za kradzież aresztowano służącą P., która swej koleżance skradła obok innych rzeczy także książeczkę kasy oszczędności na 100 marek i pieniądze te odebrała. Pieniądze u złodziejki jeszcze znalezione.

— „Warmiak“ wysłał znowu swego „Kubę i Wojtkę“, żeby sobie porozmawiali o naszej Gazecie. Ale „Kuba z Wojtkiem“ mieli „pecha“, bo pomimo, że w Olsztynie mały światło gazowe i żarowe, zabłądzili oni i przyszli do naszej redakcji, przedstawili się jako „Schulz i Mueller“. Przez kilka dni „Schulz i Mueller“ spoczywali u nas w papierach, aż ich „Janek odchołował“. Z powodu tej zwłoki czytelnicy „Warmiaka“ tydzień później dostali tak ważną rozmowę „Kuby z Wojtkiem“, a raczej „Schulza i Mullera“. Warmiakowi „Schulz i Mueller“ gniewają się, że Gazeta koniecznie chce mieć ostatnie słowo. My też o tem wiemy, że „Warmiakowi“ chodzi tylko o to, aby on miał ostatnie słowo. Toć już raz uspokoiłmy go tem, żeśmy mu dali ostatnie słowo. I teraz, skłonni do zgody, wołamy; „Schulzu i Mullerze“, Kubo, Wojtku, Janku i jak się tam zwiecie — macie ostatnie słowo, choć ludzi cyganicie, jak umiecie. A więc zgoda.

* **Purda.** 70-letni chałupnik Antoni Certa z Wyrand wstał w pierwsze Święto Bożego Narodzenia ryczo rano, aby się udać do kościoła. Najprzód poszedł do chlewa, aby krowie zadać siana. Gdy długo do izby nie wracał, poszli domownicy za nim i znaleźli go w chlewie nieżywego. Widocznie paralizem ruszony zakończył nagle życie.

* **Ostruda** liczy wedle najnowszego opisu 12,251 mieszkańców, w czem jest 1816 żołnierzy.

* **Biskupiec.** 10-letni syn cieśli Schulza poszedł na łód pobliskiego jeziora, zarwał się i utonął. Ojciec chłopca jest w Brunświku.

* **Jańsbork.** Dnia 8 maja tego roku była bójka w sąsiedniej karczmie, przyczem robotnik M. Kalenka otrzymał kilka uderzeń kije m w głowę. Musiał skutkiem tego długo w łóżu leżeć, a w końcu wpadł w obłąkanie i odstawiono go do domu obłąkanych w Kortowie. W sierpniu udało się go znieść z Kortowa odebrać, gdyż zdawało się, że jest zdrowy. W nocy 29 listopada popadł jednak K. nowu w waryację i rzucił się na żonę. Odstawiono go więc znowu do Kortowa, gdzie w piątek zmarł.

* **W Rastemborku** do wyższej przy gimnazjum uczęszcza niewidomy syn tamtejszego kapitana, który ma 18 lat i jest bardzo uzdolniony.

* **Z Lubawy** donoszą, że w pierwsze święto po południu, gdy ludzie byli w kościele, wybuchł w pewnym domu w podwórzu przy ulicy Gdańskiej ogień, który szybko objął cały dom i rozszerzył się na budynki sąsiednie. Straż ogniowa po dłuższej pracy ogień ugasiała. Wielu biednych ludzi, którzy w domach tych mieszkali, straciło całe mienie. Natychmiast urządzono dla nich składki.

* **Ze Szwarcenowa** (powiat lubawski) piszą: „Ciulaj grosz do grosza, a uciulasz trzosa!“ To nasze polskie przysłowie sprawdziło się co do joty w naszej Szwarcenowskiej parafii. Kto znał parafię szwarcenowską już od lat 20, lub 30, to nie mógł powiedzieć inaczej, jak tylko, że jest to parafia dosyć zamożna, ba, nawet bogata. A kto znał kościół w Szwarcenowie, ten zaś nie

mógł inaczej powiedzieć, tylko, że: „kościółek to bardzo ubogi!“ Potrzeba było do tego zachęty, milej i dobrej, i prowadzącej ręki, i szczerego i dobrego, prawdziwie kapłańskiego serca, aby rzecz naprawić. To właśnie się wydarzyło teraz na naszym czcigodnym proboszczu księdzu Dobku. Jeszcze bowiem nie są dwa lata, jak go nam Bóg dał, a już nie można powiedzieć więcej o Szwarcenowie, „że kościółek to mizerny“, bo przeciwnie, osobliwie kto nie był tu w kościele przez kilka lat, ten ze zdziwieniem powie, że jest śliczny! Na kilka słów zachęty i rozgrzania serce przez swego duszpasterza, ludźki nasz składa choć drobne datki, ale z chęcią i z serca, bo to na upiększenie kochanego kościółka. I nie dziw, że choć to tylko drobne ofiarki, jednak się w krótkim czasie tyle zebrało, iż zeszłego lata można było całkiem wnętrze kościoła zupełnie wyreperować i odnowić malaturami. Z malarskiej roboty, którą k. prob. zlecił panu W. Dużyńskiemu z Poznania, wywiązał się p. D. bardzo chwalebnie, (za co mu cała parafia jest bardzo wdzięczna). A da Bóg doczekać, to niezawodnie na przyszłe lato będzie można i ołtarze odnowić. Czciegodnemu i drogiemu naszemu księdzu proboszczowi, który tak gorliwie pokochał ten nasz kościółek, życzymy, aby Bóg wszystkie ofiary i trudy jak najobficiej wynagrodzić raczył.

* **Z Chołmińskiego.** W środę wybuchł pożar w domu mieszkalnym właściciela Bitzera w M. Czystem i w krótkim czasie zwałił go w gruzy. Od domu zajęła się także szopa i też niebawem sponęła do szczytu. Sprzęty domowe po większej części wyratowano, ale za to spaliło się w szopie kilka cieląt i świnia z prosiętami. Właściciel ponosi znaczne straty, bo tylko nisko był zabezpieczony. W jaki sposób ogień powstał, dotąd niewiadomo.

* **Grudziądz.** Dobra p. Pawłowski-go Rychnowy, 603 mórg ziemi, przeszły drogą przymusowej sprzedaży na własność syna dziedzica Köhna z pod Chojnic, który zapłacił za nie 44,500 marek.

* **W Swieckiem** otrzymało nagrody pieniężne 13 parobków i 45 dziewcząt za wierną służbę wysokości 10—15 marek. Wynagrodzenie otrzymują tacy tylko, którzy co najmniej pięć lat u jednego państwa służyli.

* **W Mniszkach** pod Grupą wydarzyło się znowu nieszczęście skutkiem nieostrożności z bronią. Stolarz pewien kupił sobie rewolwer i chciał go w wilią wypróbować, strzelając do tarczy. Pewien rezerwista wziął też rewolwer do ręki i oglądał go, w tej chwili nabój wypalił i kula uwięzła w szczękach. Musiano nieszczęśliwego odwieść do lazaretu.

* **Kościerzyna.** Z kasy na dworcem kolei żelaznej skradł ktoś przeszło 300 marek. Sprawy dotychczas nie wysledzono.

* **W Inowrocławiu** nieszczęsne bawienie się bronią palną stało się znów podczas świąt przyczyną strasznego nieszczęścia. Do robotnika Kamińskiego, z fabryki Paetzolda, przybył szwagier. Chcąc wypróbować rewolwer a zarazem, aby uczcić święta kilku wystrzałami, wyszli na podwórze. Tam przybyły w gościnę szwagier wystrzelił tak nieostrożnie, że kula ugodziła Kamińskiego w brzuch. Mimo szybkiej pomocy lekarskiej rany umarł, w poniedziałek po południu o godzinie 5, osierocając żonę i dzieci. A był to młody jeszcze człowiek, liczący dopiero 27 lat. Tyle wypadków zachodzi wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, gazety przestrzegają przed tem codziennie niemal, ale smac najsmutniejsze przykłady i najwymowniejsze przestrogi nie odnoszą skutku.

* **Poznań.** † Wincenty Bolewski, przed kilku laty odpowiedzialny redaktor „Dzien. Pozn.“, umarł nagle w nocy z soboty na niedzielę.

* **W Mielźnie** w Poznańskiem znaleziono właściciela oberży N. wiszącego na haku. Przy oględzinach zwłok powstało podejrzenie, że wprzód był uduszony, zanim go powieszono. Podejrzenie padło na czeladnika mularskiego K., który z żoną utrzymywał stosunek miłosny. Wzięto oboje do więzienia. Zona w więzieniu się powiesiła.

ROZMAITOSCI.

113 lat życia doczekał się zmarły tydzień dniami w Serajewie obywatel ziemski Hadzi Achmet Aga Dzino. Byłby on żył zapewne jeszcze parę lat (trzymał się bowiem dość krzepko), gdyby nie nieszczęśliwy wypadek. Poturbował mianowicie staruszka wóz przejeżdżający. Zaniemógłszy skutkiem tego, już podźwignąć się nie mógł.

Zagadkowe. Czytamy w Kur. Polskim: W tych dniach przyjechał do Warszawy po odbiór większej sumy znany przemysłowiec z Radomia p. T. K. Podniósłszy z Banku 48 000 rubli w gotówiznie, p. K., celem zabezpieczenia się w podróży od złodziei kolejowych, uprosił znajomego sobie Warszawiaka, p. S., aby ten towarzyszył mu w drodze aż do Radomia. P. S. się zgodził i obydwaj wyruszyli na dworzec nadwiślański. Przybywszy tu oczekiwali na pociąg, który miał odejść za pół godziny tj. po przyjeździe pociągu od strony Dębicza. Jakież atoli było zdziwienie p. K., gdy ujrzal przybywającego pociągiem tym syna swego z Radomia. Wkrótce niespodziewany przyjazd młodego K. został wyjaśniony. Przybył on po ojca, po wyjeździe bowiem jego po odbiór pieniędzy do Warszawy, zgłosił się do panstwa K. w Radomiu żyd, handlarz koni, radząc ażeby ktoś pojechał zaraz do Warszawy, gdyż w przeciwnym razie tenże nie dojedzie do Radomia z pieniędzmi... Wyjechał więc po ojca syn. Po tem wyjaśnieniu dopiero uprzytomnił sobie p. T. K. iż od chwili wyjazdu z Radomia towarzyszyło mu ciągle trzech młodych ludzi. I na dworcu i w wagonie — nie opuszczali go ani na chwilę. P. K. udał się do jednego z hoteli przy ul. Bieleńskiej i tam nawet spotkał się także z trzema podejrzanymi towarzyszami swej podróży. P. T. K. podążył do Radomia onegdaj w towarzystwie syna.

Stuletni starcy w Rosyi. Dokonany w roku zeszłym ogólny spis ludności w cesarstwie rosyjskiem dowiódł, że w Rosyi znaczna liczba ludzi dochoodzi do nader podeszłego wieku. W każdej guberni bowiem — jak pisze „Kijewlaun“ — znalazło się około 400 osób, liczących przeszło lat 100, są nawet starcy, którzy przeżyli półtora wieku. Obecnie do wszystkich tych osób rozsyłane są kwestyonarysze, zawierające szereg zapytań, co do warunków ich życia, sposobu odżywiania się rodzaju zajęć itp. czynników, które mogły wpłynąć na tak niezwykłą długowieczność.

Najbogatszym miastem w całej Rosyi jest Irkuck, posiada bowiem 4,800,000 rubli kapitału, a długów nie ma prawie wcale. Moskwa rozporządza kapitałem 6,117,000 rubli, lecz ma 13,814,757 rubli długów, Petersburg zaś posiada 6,697,959 rubli kapitału i 18,897,315 rubli długów.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 29 grudnia 1898.

Pszenica	6,85—0,00 m.
Zyto	5,68—0,00 m.
Jęczmień	4,38—0,00 m.
Owies	3,12—3,20 m.
Grzech	0,00—0,00 m.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 28 grudnia 1898.

Spędzono na sprzedaż.

Bydła rogatego spędzono 1289 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa, za I kl. m. za II — m., za III kl. 48—51 m., za IV 44—47 marek.

7523 sztuk nierogacizny. 100 funt wagi mięsa. za I 55 m., za II 55—54 m., za III 49—52 m.

Cieląt spędzono 1395 sztuk. Płacono za funt wagi mięsa, za I 72—75 fen., za II 65—70 fen., za III 58—64 fen.

Skopów spędzono 1084 sztuk. Płacono za funt żywej wagi, za I 61—63 fen., za II 55—58 fen., za jagnięta 48—53 fen.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,
ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.

Polecam wielki wybór

trumien metalowych
i drewnia-
nych



z pięknymi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne; poduszki doki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.

ANTONI JACKOWSKI,
ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

w bliskości mlyna p. Sperla, za restauracją „Bürgergarten“.



Węgrzyn.

Przez ostatni tego-
roczny osobisty za-
kup na Węgrzech
u producentów

nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie)
tylko dobre i bardzo korzystne,
na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon **M. Janiecki,** Jopegasse
nr. 521. nr. 22.

G d a ń s k.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu
i araku.

Zaproszenie do przedpłaty

Przewodnika zdrowia

jedyne pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia
i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane
przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów
przez

A. Czarnowskiego w Berlinie, Karlstr. 32.

Przedpłata roczna wynosi: 2,50 M. — 1 złr. 50 ct. —
1 rs. 50 kop. Każdy, kto nadesłanie przedpłatę całoroczną (2,50 M.)
jeszcze przed 10-tym stycznia, ma prawo do odebrania jednej z
następujących książeczek jako premii gwiazdkowej:

1. **Jarska kuchnia**, zawierająca wypróbowane prze-
pisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych oraz
naukowe uzasadnienie jarstwa. (Wartość 2,25 M.)

2. **Dr. Kornig**, Hygiena skromności. (Wartość 1,35 M.)

3. **Dr. Lahmann**. W jaki sposób odzyskamy zdrowie?

Prosimy o zażądanie numeru na okaz!

Książkowane roczniki o ile zapas starczy: II. (1896), III.
(1897), IV. (1898) kosztują razem zapisane tylko 5 M. — 3 złr.
— 3 rub.

Zamawiając, należy adresować

Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.

Pół darmo

dostać można w dawniejszym

D. Scharnitzkiego

składzie towarów konkursowych:

**ubrania dla mężczyzn, chłopców i robotników,
materje na ubrania i paletoty,**

jako i wszelkie artykuły męskie.

Czapeczki dla chłopców za 20 fenygów.

Drukarnia

„GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)

wykonuje

śpiesznie, tanio i akuratnie

wszelkie prace drukarskie

jako to:

brozury i dzieła, odczwy, programy, plakaty, cyrkularze, listy
kupieckie, karty polecające, listy z nagłówkami, koperty z nagłów-
kami, karty wizytowe, zaproszenia ślubne, rachunki itd.

w polskim i niemieckim języku.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla
niebożczyków

G. Putlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło
60 sztuk

**trumien metalowych
i drewnianych,**

wielkich i małych, w każ-
dej formie i wystawie, wy-
bite i natychmiast gotowe
do wzięcia po cenach tak
tanich, jak nigdzie.

Zakupiwszy

korzystnie, polecam znaczną
**ilość wielkich, słodkich
turckich**

śliwek

(szwaczek),

funt po 15 fen. i droższe.

August Lubowski

(dawniej O. Haushalter),

ul. Olsztyńska.

I lub 2

UCZNI

w naukę krawiectwa przyjmie
zaraz lub później

A. Kiewicz,

ulica Szańcowa 29.

Chałupę

o dwóch izbach, nad jeziorem, z
prawem rybaczki, do tego półtora
morga roli, chcę natychmiast z
wolnej ręki sprzedać.

Michał Bartnik

w Szpoganach. (Spogahnen
p. Grieslinen).

Stary Olsztyn p. Klew-
kami [Alt Allenstein p.
Klaukendorf] przyjmuje
zamówienia na
cielesta do chowu.

Ucznia i pacholka

przyjmie natychmiast

A. Jackowski,

mistrz stolarski, Kronenstr. 25/6.

Sprzedaż drzewa.

Terminy na drzewo z nadleśnictwa
Purdy odbędą się w przyszłym kwar-
tale: W Purdzie we wtorki: 10 sty-
cznia, 7 lutego i 7 marca; w Bartół-
tach we wtorki: 24 stycznia, 21 lute-
go i 21 marca.

Z nadleśnictwa Kudyp odbędą się
terminy na drzewo w przyszłym kwar-
tale: w styczniu 12 w Olsztynie, 14
w Spręcowie i 26 w Olsztynie. W
lutym 9 w Olsztynie, 11 w Spręc-
owie, 23 w Jonkowie. W marcu 9 w
Olsztynie, 11 w Spręcowie i 23 w
Olsztynie.

W poniedziałek, dnia 2 lutego ra-
no o 9 w Stawigudzie: A. z nowego
cięcia około 130 setek dragów do
chmielu z obwodów Kieruj, Stawiguda
i Pluski. B. z starego cięcia z obwo-
dów Pluski, Ustrych i Grada gałązki
wedle zapasu i zapotrzebowania.